



NR 8 (69)
SIERPIEŃ 2004

NOTATNIK ŚWIERADOWSKI

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK WSPÓLNOTY SAMORZĄDOWEJ GMINY ŚWIERADÓW- CZERNIAWA ZDRÓJ

Gdy lud w mega i giga się ściga



Aż po Goplanę tłoczył się tłum rowerzystów, którzy zjechali do Świeradowa, by w sobotę 7 sierpnia rozegrać kolejną edycję VI Bike Maratonu. Już w przeddzień imprezy ze wszystkich kierunków nadjeżdżały auta z tablicami rejestracyjnymi informującymi, że nie ma zakątku Polski, który nie byłby reprezentowany w wyścigu. Rowery mocowano na dachach albo na specjalnych przyczepkach - w imprezie udział wzięły całe rodziny, którzy przywozili swych znajomych i przyjaciół. Od piątku po świeradowskich ulicach w szaleńczym pędzie (w dół) lub mozolnie i majestatycznie (pod górę) przemykały się rowery, a kierowców z daleka łatwo było dostrzec, bo wszyscy ubrani byli w fantazyjne i kolorowe koszulki, spodenki i czapeczki. Moment oczekiwania na start i kilka minut po sygnale startera to jedyne chwile, gdy wszyscy byli razem. Już po kilkuset metrach wąż kolarski zaczął się wydłużać, aż rozciągnął się na ponad 4 godziny różnicy między najlepszymi, a tymi, którzy postanowili dojechać do mety za wszelką cenę. Fotoreportaż z wyścigu - str. 15 i 16.

WIADOMOŚCI SAMORZĄDOWE

1. Dobiegają końca „wakacyjne” roboty budowlane w Miejskim Zespole Szkół w Świeradowie-Zdroju. Firma Anieli Sikory z Wieży wykonała remont nawierzchni asfaltowej boisk szkolnych. Wydatkowano też 7 tys. zł na budowę instalacji alarmowej szkoły oraz instalacji elektrycznej w pracowni komputerowej. Zadanie wykonywała wciąż ta sama firma Eugeniusza Kleśty z Mysłakowic. Do końca bm. Przedsiębiorstwo-Budowlano-Usługowe „Izery” ze Świeradowa-Zdroju zakończy remont schodów wejściowych do budynku szkoły (fot. u góry). Zadanie będzie kosztowało gminę 24.661 zł.



Latem, gdy jest sucho, tą ścieżką po skarpie da się jeszcze jakos przejść, ale w porze deszczowej i zimowej, zwłaszcza gdy topnieje śnieg, chodzenie tędy staje się horrorem.

utrudnieniem jest fakt, iż górna część ciągu pieszego będzie przebiegać przez teren działki będącej w wieczystym użytkowaniu Spółdzielni Mieszkaniowej „Gryf” w Gryfowie Śląskim.

4. Państwo Wołoszyn, stale zamieszkujący w Holandii, posiadający swoją nieruchomość w Świeradowie-Zdroju przy ul. Kolejowej nr 14, przekazali gminie 1200 szt. cebulek tulipanów. Cebulki te zostaną wysadzone na komunalnych terenach zielonych. Darczyńcom serdecznie dziękujemy.

5. We wrześniu rozpocznie się remont obiektu „siłowni” na stadionie sportowym w Świeradowie-Zdroju. Wykonane zostaną dodatkowe wejścia do szatni zawodników, sanitariaty. Remontowany będzie też dach budynku. Prace wykona zarządca nieruchomości - Zakład Gospodarki Komunalnej w Świeradowie-Zdroju. Gmina finansuje zadanie - w formie dotacji - kwotą 17 tys. zł.

Opracował Kierownik referatu GMI-Eugeniusz Grabas



2. 25 sierpnia zaznaczył swoją obecność w Świeradowie-Zdroju Dolnośląski Zarząd Dróg Wojewódzkich we Wrocławiu. Powierzchniowo, przy pomocy skomplikowanego samobieżnego urządzenia (na zdjęciu) została utrwalona nawierzchnia asfaltowa na ul. 11 Listopada. Do końca bm. mają zostać odnowione przejścia dla pieszych. W sierpniu wyłoniony ma być również wykonawca, który przebuduje chodniki przy ul. 11 Listopada (o czym informowałem w lipcowym numerze gazety).

3. Trwają przygotowania do budowy ciągu pieszego łączącego ul. 11 Listopada z osiedlem Korczka. Zadanie wymaga uzyskania decyzji o warunkach zabudowy lokalizacji inwestycji celu publicznego oraz pozwolenia na budowę. Wykonane zostały mapy do celów projektowych, okazane zostały granice działek gminnych, na których planowana jest budowa ciągu pieszego. Na ten cel przeznaczono 1.900 zł. Zbierane są oferty od projektantów na wykonanie dokumentacji technicznej budowy ciągu pieszego. Sporządzony został też kosztorys inwestorski zadania. Na jego realizację gmina będzie musiała wydać kwotę ok. 35 tysięcy złotych. Dodatkowym

ZAPROSZENIA

W trzecią lub czwartą sobotę września zorganizowane zostanie kolejne Święto Latawca. Informacji o dokładnej dacie imprezy prosimy szukać na afiszach, natomiast już od dziś dzieci mogą konstruować swe latające cuda - z myślą o wygranej, rzecz jasna.

Także na afiszach znajdą Państwo szczegółowy program koncertów kolejnego przeglądu kameralistów wojskowych, który odbędzie się w hali spacerowej w dniach 23-26 września. Zapraszamy!

OGŁOSZENIA DROBNE

Kupię mieszkanie, 3 pokoje w bloku. Tel. kontaktowy - 0607/662526

*

Kupię mieszkanie w Świeradowie, może być w starym budownictwie. Tel. 7817401.

Urząd Miasta Świeradów-Zdrój

Burmistrz Miasta - **Zbigniew Szereniuk** – 7816119; Zastępca Burmistrza – **Walery Czarnecki** – 7817680; Sekretarz Miasta - **Sylwia Błaszczyk** – 7817562; Skarbnik - **Iwona Kosmala** – 7816659; Sekretariat Burmistrza i Zastępcy Burmistrza – **Krystyna Kisiel** – 7816489; faks – 7816585.

Biuro Rady Miasta – **Jolanta Bobak, Diana Timoftiewicz-Żak** – 7817666; Działalność Gospodarcza, Zamówienia Publiczne - **Tomasz Glinkowski** – 7817601; Referat Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego – **Wiesława Janczewicz** – 7817092; Ref. Gosp. Nieruchom. i Zagosp. Przestrz. – **Ryszard**

Szczygieł, Bogumiła Tasulis – 7817558, **Rafał May** – 7817297; Kierownik Gospodarki Miejskiej – **Eugeniusz Grabas** – 7817071; Referat Gospodarki Miejskiej – **Anna Mazurek, Andrzej Groński** – 7816970; **Izabela Jurczak** – 7816324; Kierownik USC – **Danuta Żytkiewicz** – 7816929, Meldunki i dowody osobiste – **Halina Stettner** – 7816929; Straż Miejska - **Ryszard Nowak** – 7816896; Obrona Cywilna i Zarządzanie Kryzysowe – **Tadeusz Baka** – 7816841; Księgowość – **Anna Leśniak** – 7816452, **Grażyna Wojciechowicz** – 7816659; Kadry – **Joanna Szczekulska** – 7816553; Referat Finansów Oświaty – **Bożena Czulkiewska, Władysława Grabowska** – 7816471; Referat ds. Turystyki, Kultury i Sportu – **Dorota Marek-Miakien-**

ko, Monika Hajny – 7816350, faks – 7816100.

Zakład Gospodarki Komunalnej – sekretariat: **7816343**, kierownik: **7816425**. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej – sekretariat: **7816321**, kierownik: **7816076**; Przedszkole Miejskie: **7816339**; Miejski Zespół Szkół: **7816373, 7816668, 7816224**; Szkoła Podstawowa nr 2 – sekretariat: **7816379**, świetlica środowiskowa: **7845712**; Miejska Biblioteka Publiczna: **7816394**; Klub AA: **7816114**; Klub Seniora, Związek Emerytów, Związek Sybiraków: **7816209**; Ochotnicza Straż Pożarna - dowódca jednostki w Świeradowie: **7816426**, gminny komendant OSP, dowódca jednostki w Czerniawie: **7845573**.

Trafna decyzja

Gdy otwarto basen po dwuletniej przerwie i przez pierwszy tydzień wstęp był bezpłatny, sceptycy widząc tłumy w wodzie i na plaży powątpiewali, czy obiekt będzie równie ludny, gdy trzeba będzie płacić za bilety. Był, zwłaszcza, że przełom lipca i sierpnia obfitywał w wyjątkowo upalne dni.

Basen okazał się potrzebny i dla dzieci – miejscowych oraz przyjezdnych, i dla dorosłych. Radowali się zwłaszcza koloniści, bo – jak się okazuje – niewiele jest atrakcji równych pluskaniu się w wodzie. Jak obliczono, między 16 lipca a 16 sierpnia bramę basenu przekroczyło ok. 3 tys. gości, co potwierdziło, że determinacja ZGK, by wykonać remont i zalać niekę wodą, była jak najbardziej uzasadniona. Ponadto dochodzące sygnały od służb zapewniających bezpieczeństwo w mieście wskazywały na zmniejszenie ilości drobnych kradzieży i innych wykroczeń, bo miasto w dni słoneczne pustoszało.

Zakład Gospodarki Komunalnej przejął także parking, co było również pociągnięciem racjonalnym – dość powiedzieć, że wpływy z parkingu i basenu (po odjęciu kosztów), do połowy września zrów-

nowałą całkowicie nakłady poniesione na przygotowanie basenu do sezonu.

Teraz zarządca przygotowuje się do ustawienia stylowych straganów w części parkingu; będzie zadaszenie, kilkanaście kiosków, ławeczki, oświetlenie parkowe. Na parkingu powstanie też myjnia ręczna pod wiatą.

(aka)



Podziękowania

26 maja w nocy spłonął dom pana Jerzego Satanowskiego. Byliśmy w zasięgu bezpośredniego zagrożenia. Wydawało się wtedy, że zawalił się świat. Jednakże dzięki spontanicznej i serdecznej pomocy wielu ludzi szybko wróciliśmy do normalnego życia. W tym miejscu - działając w imieniu pana Satanowskiego - chcemy podziękować wszystkim ludziom dobrej woli: strażakom, dyrekcji i pracownikom hotelu „Małachit”, Urzędowi Miasta, pracownikom Nadleśnictwa i wszystkim, którzy wspomagali nas w tych trudnych chwilach.

Regina i Stanisław Laskowscy

Bezpieczna droga do szkoły

Dzieci wychodzą do szkoły o różnych porach, również wtedy, gdy w domu nie ma dorosłych. Dlatego już u pierwszoklasistów należy kształtować prawidłowe nawyki postępowania. Przez pierwszych kilka dni odprowadzamy swoje dziecko do szkoły, wybierzmy drogę najbezpieczniejszą.

Nauczmy dziecko, aby przekraczało jezdnię wyłącznie na oznakowanych przejściach dla pieszych, po uprzednim sprawdzeniu, czy z lewej i prawej strony nie nadjeżdża pojazd.

Zanim wręczymy dziecku klucz od mieszkania, upewnijmy się, czy potrafi samodzielnie zamknąć i otworzyć drzwi. Oznaczmy klucze od różnych zamków, żeby dziecko bez problemów dopasowało klucz do zamka. Wspólnie z dzieckiem ustalmy miejsce przechowywania kluczy. Nie pozwalajmy zostawiać kluczy pod wycieraczką, nosić na szyi lub w innych widocznych miejscach. Nauczmy, że nie można dawać kluczy obcym, a zwłaszcza starszym kolegom.

Jednakże opiekunowie wysyłający dziecko do szkoły powinni pamiętać, aby sprawdzić, czy dziecko nie włożyło do tornistra przedmiotów niebezpiecznych (np. żyłek, noży), wyposażać dziecko we właściwe, bezpieczne przybory szkolne (nożyczki do cięcia papieru, temperówki), zapewnić dziecku bezpieczne obuwie do poruszania się po szkole, nie dawać dziecku do szkoły napojów w szklanych opakowaniach, poznać dokładny rozkład zajęć dziecka, nazwisko wychowawcy, nazwiska kolegów oraz zanotować ich telefony, nie dawać dzieciom większych kwot pieniędzy, uczulić dzieci, aby pamiętały o kradzieżach w szatniach. Muszą wiedzieć, że o utracie kluczy należy natychmiast powiadomić rodziców - złodziej może być już w drodze do domu.

Może się zdarzyć, że na terenie szkoły lub w jej pobliżu starsi koledzy wymuszają na dziecku oddanie pieniędzy lub jakiejś wartościowej rzeczy strasząc pobiciem, zniszczą ubranie lub w jakikolwiek sposób naruszają prawo.

Należy wtedy szybko reagować informując o tym zdarzeniu dyrektora szkoły, pedagoga szkolnego lub policję.

Cały tekst jest dostępny na stronie internetowej UM

www.swieradowzdroj.pl

USŁUGI BHP

Specjalista ds. BHP pomaga w wykonaniu obowiązków nałożonych na pracodawców przepisami prawa pracy i zaleceniami instytucji kontrolnych.

Pracownia czynna w dni powszednie w godz. 16⁰⁰-20⁰⁰. Możliwe stałe doradztwo i przyjazd do klientów w innej porze

ZAKŁAD DORADCZO-USŁUGOWY

„SŁUŻBA BHP” Dariusz Rymaszewski

ul. Cicha 3/2, Świeradów-Zdrój

tel./fax 78 16 776, tel. kom. 0509/012 841

OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Świeradowa-Zdroju ogłasza pierwsze nieograniczone przetargi ustne na zbycie prawa własności niezabudowanych nieruchomości gruntowych oznaczonych geodezyjnie jako działki:

– nr 22 am 4, obręb III, o powierzchni 4431 m² (R IVa). Cena wywoławcza – 70.300 zł + 22 proc. VAT. Wadium – 10.000 zł. **Przetarg odbędzie się 17 września 2004 r. o godz. 11⁰⁰.**

Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona 100 m od skrzyżowania ulic: Sanatoryjnej, Głównej i Lwóweckiej. Teren płaski, porośnięty trawą i samosiejkami. Dojazd z drogi utwardzonej. Uzbrojenie: linia energetyczna, sieć gazowa. Obciążenia - przez teren działki przechodzi rurociąg gazowy o średnicy 200 mm. Nabywca poniesie koszty przygotowania nieruchomości do zbycia w wysokości 1.670 zł.

– nr 28 am 4, obręb III, o powierzchni 4264 m² (R IVa, Ps IV). Cena wywoławcza – 71.380 zł + 22 proc. VAT. Wadium – 10.000 zł. **Przetarg odbędzie się 24 września 2004 r. o godz. 11⁰⁰**

Nieruchomość gruntowa niezabudowana położona przy skrzyżowaniu ulic: Sanatoryjnej, Lwóweckiej i Głównej. Teren płaski, porośnięty trawą. Dojazd z drogi utwardzonej. Uzbrojenie: linia energetyczna, sieć gazowa. Obciążenia - na działce stoją słupy z linią energetyczną oraz latarnia. Nabywca poniesie koszty przygotowania nieruchomości do zbycia w wysokości 1.670 zł.

Ww. nieruchomości nie posiadają urzędzonej księgi wieczystej, obciążone są umową dzierżawy do 31 lipca 2005 r.

Zgodnie z ustawą z 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. 2003.64.593), prawo pierwokupu z mocy ustawy przysługuje Agencji Nieruchomości Rolnych, działającej na rzecz Skarbu Państwa.

Do czasu rozbudowy miejskiej sieci wodnej i kanalizacyjnej przyszedli nabywcy działek nr 22 i 28 zostaną zobowiązani do rozwiązania gospodarki wodnej i ściekowej w granicach własnych nieruchomości.

Działki zbywane z przeznaczeniem na cele zabudowy mieszkaniowej niskiej intensywności, z dopuszczeniem usług nieuciążliwych

Przetargi odbędą się w Urzędzie Miasta w Świeradowie-Zdroju (pok. nr 8) przy ul. Piłsudskiego 15.

Wadium należy wpłacać przelewem na konto Urzędu Miasta - nr 82 1090 1997 0000 0005 2802 3165 - w Banku Zachodnim - WBK I/O Świeradów-Zdrój,

- do 14 września – przetarg na działkę nr 22,

- do 21 września – przetarg na działkę nr 28.

Za zgodną z terminem podanym w ogłoszeniu ustala się datę uznania konta Urzędu Miasta.

Wadium zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. W przypadku uchylania się zwycięzcy przetargu od zawarcia umowy notarialnej wadium nie podlega zwrotowi. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie przebrane na wskazany przed przetargiem numer konta bankowego, w terminie 3 dni roboczych od daty zakończenia przetargu.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta (pok. nr 8), telefonicznie: **7817558**, pocztą elektroniczną: **grunty_swier@poczta.onet.pl**, lub w Internecie: **www.swieradowzdroj.pl**

7816343

Pod takim numerem w soboty, niedziele i święta w Zakładzie Gospodarki Komunalnej automatyczna sekretarka informuje, pod jakim numerem telefonu bieżący dyżur pełni pracownik ZGK. Natomiast w dni robocze po godzinach pracy stały dyżur pełni jeden z pracowników i w nagłych sprawach należy dzwonić do niego pod numer:

0604/904265

Trzeba wszystko zaczynać od nowa

Już po ukazaniu się pierwszej informacji o programie rozwoju komunalno-społecznego budownictwa mieszkaniowego — zgłosiło się wielu młodych ludzi zainteresowanych tą formą zdobycia własnego mieszkania, a część z nich wręcz zadeklarowała wyłożenia części kwoty na poczet kosztów budowy. By jednak program mógł ruszyć, niezbędne były dwa elementy: uchwała rady i długoletni, na 25-30 lat, kredyt bankowy. Liczyłem na równoległy bieg zdarzeń, gdy jednak toczyłem daleko zaawansowane rozmowy z bankiem, których efektem miało być okazanie przeze mnie przedstawienie planu biznesowego, a bank gwarantował promesę kredytową. Brakowało tylko uchwały rady miasta, z której to uchwały wynikałoby, że gmina akceptuje program tego budownictwa.

Promesa to przyrzeczenie udzielenia kredytu, które w dalszym toku działań pozwala przygotować dokumentację, uzyskać pozwolenia na budowę oraz rozpisanie przetargu na wyłonienie wykonawcy. Te wszystkie zadanie zamierzałem wykonać do końca roku, by z wiosną móc zacząć budowę.

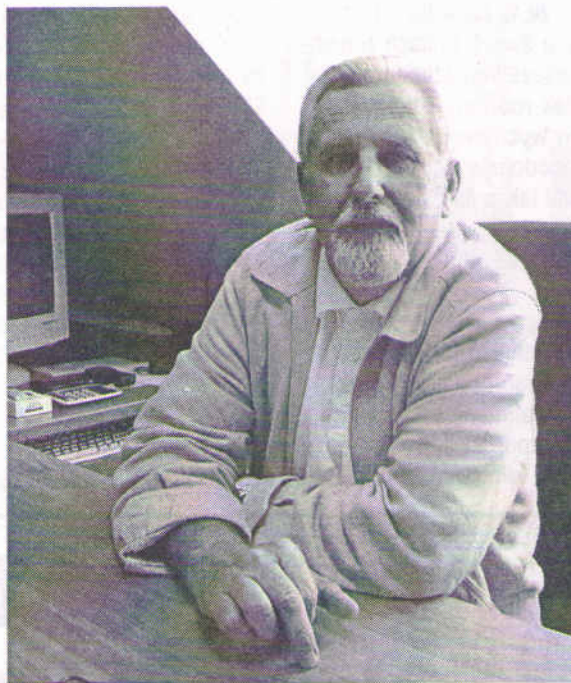
Rada nie uchwaliła tego dokumentu. Nie wiem, co zdecydowało, że sprawa ta została w ogóle zdjęta z obrad, choć mam prawo przypuszczać, że wpływ na to miały prasowe publikacje w „Gazecie Wojewódzkiej” pióra Pawła Kamińskiego.

Do dziś trudno mi zrozumieć, komu mogło na tym zależeć. Artykuły podważyły sens moich działań, nadwerężając zaufanie społeczne do mnie. Nikt nie pofatygował się, by sprawdzić, co w tych doniesieniach na mój temat jest prawdą, a co fałszem. Tymczasem 26 czerwca prokuratora dała wyraźną odpowiedź na sygnał o rzekomej niegospodarności mojej i zarządu spółdzielni, której byłem prezesem, odmawiając wszczęcia postępowania wobec braku znamion zyny zabronionego.

Z bogatyńskich doświadczeń płynęły dla mnie dwa wnioski: że kredyt musi być wzięty na 25-30 lat, by jego spłata nie obciążała zanadto comiesięcznych budżetów domowych (jak to się dzieje na Zachodzie), a także że TBS musi być „przypięty” do istniejącej struktury zarządzającej. W Bogatyni to była spółdzielnia mieszkaniowa (ewenement w skali kraju), która jako udziałowiec była zarazem zarządcą TBS-u.

Nie wolno pod żadnym pozorem dopuścić do powstania odrębnej struktury administracyjnej, gdy taka bowiem powstała w Bogatyni - zarząd, prezesi, księgowość, grupa konserwatorsko-remontowa - bardzo szybko trzeba było podnieść czynsz. Efektem tych działań są dziś puste mieszkania, gdyż część najemców nie wytrzymała obciążeń czynszowych i opuściła swe lokale. Spółdzielnia mieszkaniowa, jako inwestor zastępczy TBS, w latach 1997-2001 zbudowała 180 mieszkań.

Tworząc program budowy mieszkań komunalno-społecznych w Świeradowie zamierzałem skorzystać z części zapisów ustawy o formach pomocy dla budownictwa mieszkaniowego, czyli z preferencyjnych kredytów wziętych z Krajowego Funduszu Mieszkaniowego, jakim dysponuje Bank Gospodarstwa Krajowego. W wypadku braku środków na KFM, kredyty negocjuje się z bankami komercyjnymi, które mają podpisane stosowne umowy, dzięki którym budżet



pokrywa różnicę oprocentowania między stopą BGK a komercyjną. Dziś ta różnica wynosi od 3 do 4 proc.

Ważne było w tym projekcie, by nie wznosić dużych domów, wystarczy na początek jeden z 10-11 mieszkańami, zasiedlić je i obserwować rozwój sytuacji, bacząc, czy formuła zdaje egzamin. Jeśli pojawiają się jakieś przeszkody, można doskonalić system minimalizując przy tym ryzyko.

Dodam jeszcze, że niedźwiedzia przysługę wyrządzili też niewidzialni przeciwnicy tej inicjatywy, którzy rozpuścili plotkę, że przy os. Korczaka powstaną wręcz wieżowce i przesłonią ludziom widok na góry. A przecież pokazaliśmy w „Notatniku...” plany jednopiętrowych domów! To co mogę jeszcze zrobić, by przekonać nieprzekonanych?

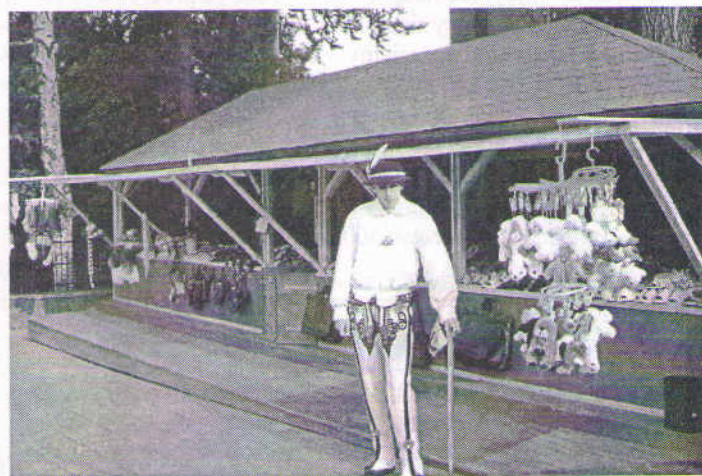
Na razie straciliśmy rok. Dość długo przekonywałem bankowców o celowości udzielenia kredytu na całe przedsięwzięcie, a gdy wystarczyło już tylko sięgnąć ręką po promesę, nie byłem w stanie przedstawić uchwały rady. Ponowne rokowania będą na pewno o wiele cięższe niż te, w których dotąd brałem udział.

Mam jednak nadzieję, że Rada Miasta ponownie przystąpi do analizowania projektu budownictwa komunalnego i wspólnie uda się wypracować takie rozwiązania, które będą przede wszystkim akceptowane przez mieszkańców Świeradowa. A potrzeby mieszkaniowe są ogromne, o czym na pewno wiedzą radni i burmistrz, zaś moje obserwacje jako zarządcy gminnego zasobu mieszkaniowego fakt ten potwierdzają.

Radosław Berliński – dyrektor

Zakładu Gospodarki Komunalnej w Świeradowie-Zdroju

Na góralską nutę



W szybkim czasie podczas wakacji powstał przy „Kryształach” stylowy stragan pod nazwą „U Górala”, należący do Sergieja Wasilczenki ze Świeradowa-Zdroju. W rolę górala widocznego na zdjęciu wcielił się Bogdan Olejnik.

Najnowsze zmiany w ustawie o świadczeniach rodzinnych

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Świeradowie-Zdroju, referat ds. świadczeń rodzinnych informuje, że w najbliższym czasie zostaną wprowadzone zmiany do ustawy o świadczeniach rodzinnych. Zmiany te będą dotyczyć przede wszystkim studentów, na których do tej pory nie przysługiwał zasiłek rodzinny oraz dodatek do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dziecka. W myśl zmian, jakie wejdą w życie, prawdopodobnie z dniem 1 września br. zasiłek rodzinny będzie przysługiwał także na osoby uczące się w szkole ponadgimnazjalnej lub szkole wyższej, jeżeli są sierotami zupełnymi lub mają zasądzone alimenty od obojga rodziców, jednak nie dłużej niż do 24 roku życia.

Odnośnie dodatku do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dziecka, osoby, które do kwietnia 2004 r. korzystały z Funduszu Alimentacyjnego, będą otrzymywać dodatek z tego tytułu w wysokości 70 proc. otrzymywanych alimentów, jednak nie więcej niż 300 zł na dziecko. Osoby te proszone są o dostarczenie zaświadczeń z ZUS o wysokości pobieranych alimentów w kwietniu

br. Informujemy, że dodatek ten otrzymają również osoby uczące się i pobierające rentę socjalną lub tzw. rentę szkolną.

Prosimy o dostarczenie zaświadczeń ze szkoły w przypadku, kiedy dziecko ukończyło gimnazjum w czerwcu 2004 r., oraz wszystkich tych, którzy uczą się w szkołach ponadgimnazjalnych, celem ustalenia uprawnień do dodatków do zasiłku rodzinnego z tytułu:

- rozpoczęcia roku szkolnego – jednorazowo;
- podjęcia przez dziecko nauki poza miejscem zamieszkania na pokrycie wydatków związanych z zamieszekaniem w miejscowości, w której znajduje się siedziba szkoły;
- podjęcia przez dziecko nauki poza miejscem zamieszkania na pokrycie wydatków związanych z zapewnieniem dziecku możliwości dojazdu z miejsca zamieszkania do miejscowości, w której znajduje się siedziba szkoły.

Teresa Diagiel

p.o. kierownika Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej

Nowe zasady pomocy

Od 1 maja zgodnie z zapisami nowej ustawy nastąpiły istotne zmiany w funkcjonowaniu ośrodków pomocy społecznej. W myśl przepisów beneficjent (klient) MOPS będzie teraz podpisywać z pracownikiem socjalnym kontrakt na współdziałanie i wspólne rozwiązywanie problemów, w które pracownik wkłada całą swą wiedzę i doświadczenie. Klient powinien w tej współpracy wykazywać się większą aktywnością i zaangażowaniem, a znacznie mniejszą pasywnością i zachowawczością.

Wszyscy, którzy zgłoszą się do MOPS ze swymi problemami lub z wnioskiem o objęcie pomocy socjalnej, traktowani będą według nowych zasad.

Także od 1 maja zmienia się kryterium dochodowe przy ustalaniu prawa do zasiłków – wynosi ono 316 zł netto na osobę. Zasiłki okresowe są zadaniem własnym gminy, przy czym przez najbliższe trzy lata budżet państwa będzie jej wspierał częściową dotacją. Wysokość zasiłku ustala się na podstawie różnicy między wysokością kryterium a rzeczywistymi dochodami; gmina w 2004 r. gwarantuje 15-procentowy zasiłek od tej różnicy dla rodziny (i 20 proc. dla osoby samotnej), nie mniej jednak niż 20 zł. W 2005 wskaźniki te będą odpowiednio wynosić: 20 i 30 proc., w 2006 i 2007 – 25 i 35, a od 2008 roku – dla samotnych i rodzin 50 proc.

Ustawa zmieniła zasady współfinansowania kosztów osób przebywających w domach opieki społecznej. Dotąd było to zadanie gminy, teraz emeryt lub rencista musi oddać 70 proc. swego świadczenia, resztę zaś rozłożyć się na rodzinę, a jeśli wywiad środowiskowy określi jej zły stan materialny – dołoży gmina. Dziś miesięczny pobyt jednej osoby w placówce opiekuńczej kosztuje od 1800 do 2000 zł.

Od 1 maja nie ma zasiłków macierzyńskich okresowych i jednorazowych zasiłków macierzyńskich wypłacanych przez MOPS. Jeśli natomiast ktoś ma prawo do zasiłku rodzinnego, to przy urodzeniu dziecka otrzyma jednorazowo 500 zł.

(aka)

Na stronach internetowych Urzędu Miasta
www.swieradowzdroj.pl

zamieszczony jest **Biuletyn Informacji Publicznej**, zawierający wszystkie najważniejsze i najbardziej aktualne informacje dotyczące bieżącej pracy samorządu (statuty, uchwały, zarządzenia, ogłoszenia o przetargach i ich rozstrzygnięciach, oświadczenia majątkowe radnych i burmistrzów). Tym samym obywatelom zagwarantowano ustawowe prawo dostępu do informacji publicznej.

Dni trafione

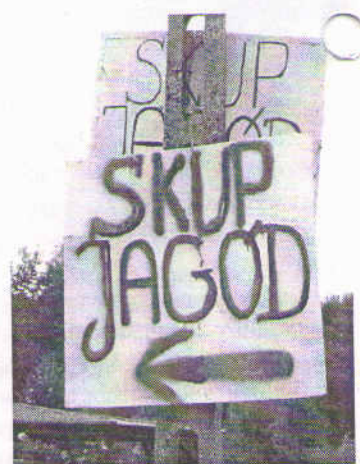
Wczesne sierpniowe popołudnie, zaczyna padać deszcz, mimo to kobieta siedząca przy wadze na Rozdrożu Izerskim ani drgnie, zresztą i tak nie miałaby się gdzie schować. To mieszkanka Świeradowa, który od lat skupuje jagody (wcześniej na osiedlu Korczaka w mieście), a tego lata po raz pierwszy rozłożyła się ze skrzynkami na Rozdrożu. Poza nią owoce skupują tego dnia jeszcze dwaj mężczyźni z Żagania (Lubuskie) i studencka para – Sylwia i Kamil z okolic Bolesławca. Świeradowianka i Lubuszanin płacą po 4,50 zł za kilogram, studenci po 4,80

W tamtym roku mniej ludzi zbierało jagody, mniej też było odbiorców, to i zarobek gorszy. Pani nie chce zdradzić, ile owoców przechodzi przez jej ręce, zasłania się tajemnicą handlową. Potem dodaje – może z tonę Czy to jest opłacalne? Dla bezrobotnej wszystko jest opłacalne, zwłaszcza gdy dorzuci się jeszcze trochę groszy z grzybów. Inni skupują także maliny, borówki i jeżyny.

Gdy pojawia się dostawca, najpierw oblatuje stoiska pytając o cenę. Kierujący się wyłącznie zyskiem, wiadomo – idą do studentów. Ale i świeradowianka ma swych stałych klientów, którzy rezygnują z dodatkowego zarobku, bo na przykład lubią panią. Przez kilkadziesiąt minut do wozu z Żagania nikt nie oddał ani kilograma.

- Nietrafiony dzień – zauważa jeden z mężczyzn w wozie (oczywiście, nie podają nazwisk, wszak fiskus czuwa). – Jak trafiony, to po 4-5 godzinach mamy pełne skrzynki, a dziś i przez 10 godzin ich nie zapełnimy.

W szczycie na Rozdrożu pojawiało się pięć wag, wtedy zaczynała się walka o dostawcę, a cena dochodziła do 5,10 zł. Te groszowe różnice, w niewielkim stopniu poprawiające samopoczucie zbieraczy, którzy targają z lasu 20-30 kilo, przekładają się na wysokie obroty skupowiczów.



Takie tablice są latem najczęściej rzucającym się w oko elementem informacyjnym w mieście i okolicach



Panowie z Żagania nim pojawili się na Rozdrożu, mieli za sobą dwa miesiące „skupu nizinnego” i 200 ton zahandlowanych jagód. W Izerach tego lata i jesieni liczą na 100 ton (rok temu skupili 200 ton). Czyli zamkną sezon skupieniem 300 tys. kilogramów jagód! I obaj zgodnym chórem mówią, że ledwo wychodzą na swoje („To widać, proszę tylko popatrzeć na nasze pordzewiałe auto!”), a przecież muszą mieć na czysto złotówkę od kilograma.

No, niech będzie i 50 gr, jak zgodnie przyznają Halina i Roman Michalcowie, którzy swój skup prowadzą siódmy rok, we własnym domu – pierwszym po prawej stronie wjeżdżając od Rozdroża. Ale Michalcowie skupują tylko latem po pracy (oboje zatrudnieni w tartaku), dają za to 5,30 zł czystych jagód. Oczywiście, wszyscy przynoszą brudne, ale dla nich przygotowano trzy pochyłe koryta, w których można rurą od włączonego odkurzacza (fot. poniżej) „wykurzyć” przynajmniej listki (całe ich sterty osiadły na ziemi wokół), resztę paproszków wyciągnie czyściciel końcowy, który uważnie spogląda na to, co wpada z jagodami do skrzynki. Za tę usługę Michalcowie pobierają resztki z rachunku, zwykle 50-70 gr. Gdy się komuś nie chce czyścić, zostawia jagody po 4,60 zł.

i nietrafione



Wracamy na Rozdroże. Sylwia i Kamil przyznają, że ich dzienny urobek to teraz 200-250 kg. Wracają z Sylwią do domu, a tam już czeka dwoje czyścicieli, którzy w 6-7 godzin wypłenią wszelki brud, biorąc 50 gr od kilograma. Czysta jagoda trafia do odbiorcy, który oferuje aż 7 zł/kg, a jagoda trafia do detalu. Jak by nie patrzeć, 300-400 zł dziennie zostaje w ich kieszeni. W lasach bolesławieckich oboje skupili 15 tys. kg! Z końcem sierpnia kończą biznes, bo trzeba się zająć egzaminami poprawkowymi. Są zadowoleni, bo zarobią na całoroczne utrzymanie we Wrocławiu i nie będą ciężarem dla rodziny.

Jakiż przypadek decyduje o tym, że w jagodowym biznesie ludzie ustawiają się po obu stronach wagi? Z jednej strony zaradna młodzież, która tylko waży i wypłaca, a do kieszeni odkłada co dzień kilkaset złotych, z drugiej pewien rowerzysta, który przywiózł 23 kg owoców (zbierał je 9 godzin) i zainkasował 110 zł. Wyszło 12 zł godzinę, czyli nawet i trzy razy więcej niż gdyby poszukał sobie w Świeradowie jakiegoś brudnego zajęcia płatnego po 4 zł za godz.

Świeradowianka dziwi się, że wśród zbierających zarobkowo jagody najmniej jest właśnie świeradowian, a najwięcej z Mirska, Gryfowa i Lwówka. Potwierdzają to także Michalcowie. Dostawcy przyjeżdżają z okolic całymi rodzinami, by podreperować domowe bu-

dżety, kupić na opał i poregulować zaległe opłaty. Dzieci muszą sobie zarobić na podręczniki i buty na zimę.

- *Przynoszą dziennie od 20, gdy zbierają samotnie, do 80 kg, gdy zbierają całe rodziny – zauważa Halina Michalec. - I potrafią tak codziennie, świątek piątek. Zostawiają u nas samochody, idą z dziećmi w wieku 7-9 lat piechotą na szczyt i wracają z urobkiem. Jedna z rodzin ma 7 dzieci, więc ojciec zabierał je do lasu na zmianę, dając odpocząć tym, które dzień wcześniej mozoliły się w lesie.*

Z jeden strony zaciętość i determinacja zbieraczy, z drugiej – dzień w dzień zarobek powyżej 400 zł.

Świeradowianka przyznaje, że na Korczaka interes kręcił się lepiej. Żagańczycy też wolą ubiegłoroczne doświadczenia. Skupują na Rozdrożu drugi rok, będą tu przyjeżdżać co najmniej do końca września, nim pierwszy przymrozek nie zmieni jagód w fioletowe zmrożone kulki. Potem każdy z nich odwiesi swe bezpłatne urlopy i wróci do pracy „na państwowym”, co powtarza się regularnie od 8 lat. Zysk? Ledwo przeżyć można, wystarczy popatrzeć na auto (rdza zżera stare żelastwo), kilka złotych więcej niż na państwowym.

Ich zdaniem, w górach nie liczy jakość, ale ilość. W jagodzie nizinnej ważna jest grubość, nalot, wygląd, wielkość, przy górskiej istotne jest to, że ona w ogóle jest. Nizinna przeważnie idzie na stoły, a tylko część do chłodni, górską głównie na przetwórstwo.

Od Michalców jagody odbiera pewien przedsiębiorca ze Strzegomia, który wozi czyściutki owoce wprost na stoły austriackich smakoszy. Ich średni wakacyjny skup osiągał i 15 ton, a ten sezon jest nawet lepszy od poprzedniego. Płacić zaczynano od 3 zł, kończyć mogą licząc i po 7.20 zł za brudną jagodę – jak rok temu.

Domyślam się, że skoro ich skup jest pierwszym na Nadbrzeżnej, na jaki wpadają zbieracze wychodząc z lasu, to mają zatrząśnienie klientów, ale pani Halina wyprowadza mnie z błędu:

- *Za 10 groszy różnicy pójda z obciążeniem i 2 km. A do nas trafiają głównie stali klienci, niemal sami przyjezdni, bo sobie właśnie nas upatryli i pozostają nam wierni do końca.*

Zbieracze niechętnie mówią o swych zarobkach. Kobieta, która przywoziła jagody, mówi krótko: „Nie wiem, nie liczę, ale też i nie narzekam”.

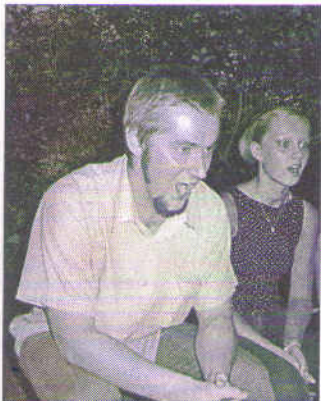
Przed chwilą zajrzał Niemiec pytając o cenę jagód. 6 zł/kg, mówi Michalcowa. Klient odchodzi.

- *Czasami człowiek siedzi do nocy, a przyniosą mu 100 kilo dziennie, to daje góra 50 zł. Żaden interes, szkoda czasu!* – dodaje pan Roman.



Plac na Rozdrożu (u góry) ludny jak w dzień targowy. U dołu Kamil waży jagody z dokładnością do kilku gramów; tu przecież chodzi o czysty zarobek.





K. Pękala na wesół przy ognisku (z lewej) i poważny na scenie (u góry).



U góry z lewej - skrzypaczki improwizujące na jazzowo; powyżej D. Czimarowa - oboistka z Moskwy; obok prześliczna bębniarka z Dębicy, która przydała utworom operowym prawdziwego ognia.



W. Balicki (z lewej) - założyciel Spotkań i ich 15-krotny organizator, otrzymuje od burmistrza Z. Szereniuka gratulacje z okazji 80. urodzin.

Magiczna moc muzyki

Przebrzmiały już ostatnie dźwięki XV Europejskich Spotkań Młodych Muzyków EUROUNIONORCHESTRIS 2004, które dźwięczą w uszach zarówno melomanów, jak i mniej wyrobionych rapowych fanów. Jest bowiem coś magicznego w przebywaniu na hali spacerowej Domu Zdrojowego w czasie, gdy pod sklepienie wlatuje mazur ze „Strasznego dworu” Moniuszki, wydobywany przez moskiewskiego dyrygenta A. Smirnowa ze stu bez mała instrumentów połączonych orkiestr festiwalowych.

Na scenie zdrojowej wystąpiło sześć zespołów z trzech miast – Gdańska, Dębicy i Moskwy. Młodzi muzycy zaprezentowali się niezwykle szerokim repertuarze, niekiedy bardzo trudnym w wykonaniu i odbiorze, ale młodzież nie czuła w tej sali ani żadnej presji, ani nie musiała się z nikim ścierać, toteż przeważnie grała na luzie. Że mają poczucie humoru – udowodnili w połowie tygodnia podczas wieczornego spotkania przy ognisku, gdy pozbawieni instrumentów potrafili wzniesić muzyczny nastrój samymi głosami, wśród których w powodzi przeróżnych przyspiewek wybił się baryton Kamila Pękali, tego samego, który podczas koncertu finałowego wraz z Pauliną Saganowską tak zachwycająco odśpiewał *Ave Maria* Schuberta.

Koncert finałowy, odegrany w sobotnie popołudnie 14 sierpnia, zawierał wszystko, co najlepsze w repertuarze uczestników Spotkań: fragment IX Symfonii Beethovena (*Oda do radości*), która w opracowaniu H. Von Karajana stała się hymnem Zjednoczonej Europy, arie i uwertury Moniuszkowskiego ragtime Scotta Joplina, Schubertowska *Ave Maria*, *larga*, *intermezzo* i menuety. Zdumiewająca jest biegłość warsztatowa i wyczucie instrumentów wśród młodych muzyków.

Osobowością Spotkań był niewątpliwie Paweł Adamek, od 15 lat prowadzący orkiestrę z Dębicy, która koncertowała w uzdrowisku już po raz trzeci (i pewnie nieostatni, skoro młodzież każdorazowo we wrześniu pyta: „A do Świerdowa pojedziemy?”). P. Adamek i jego muzycy zaprezentowali się w obfitym repertuarze operowym, a pytany o powód takiego, a nie innego wyboru, odparł z rozbrajającą szczerością: Bo dyrygent kocha operę!

Prawda jest jednak bardziej złożona, jako że w operowej konwencji świetnie czuje się także orkiestra. Może to zabrzmieć niewiarygodnie, ale w 50-tysięcznej Dębicy P. Adamek (który prowadzi także dwa chóry parafialne) wystawił od 2000 roku kolejno: *Krakowiaków i górali* J. Stefaniego, *Flisa*, *Verbum Nobile*, *Halkę* i *Strasznego Dworu* Moniuszki. Każda premiera w sali widowiskowej na 1200 miejsc poprzedzona była rocznymi próbami, partie solowe śpiewali studenci szkół muzycznych, partie chóralne i baletowe wykonali miejscowi amatorzy, plastyk wymyślał scenografię, stolarnia ją wykonywała – wszystko bezinteresownie. A młodzieżowa orkiestra była wręcz podporą kolejnych inscenizacji. W Świerdowie udowodniła, że potrafi niemal wszystko.

Pytany, czy w Polsce wystawiano gdzieś jeszcze amatorsko opery, P. Adamek odpowiedział: „Szukałem, ale nigdzie nie znalazłem”.

W sumie spektakle operowe obejrzało kilkanaście tysięcy widzów, co dobitnie potwierdza tezę, że społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież, nie całkiem ogołchło przy fali muzycznego łomotu, jaki wydobywa się z każdej medialnej stacji rtv.

Warto zwrócić uwagę na Pawła Adamka, bo Władysław Balicki, inicjator Spotkań i ich 15-krotny organizator chce z racji wieku przekazać pałeczkę komuś młodemu i oficjalnie poinformował, że jego kandydatem jest właśnie dębicki dyrygent (który taką propozycją poczyta sobie za wielki zaszczyt).

Władysława Balickiego uhonorowano na koniec imprezy w sposób szczególny – z okazji 80. urodzin otrzymał on od burmistrza Zbigniewa Szereniuka pamiątkową plakietkę i bukiet kwiatów, orkiestranci zaśpiewali jubilatowi „Sto lat”, a kierownicy zespołów obdarowali go prezentami i upominkami.

(aka)



Paweł Adamek

Gdzie to nie byliśmy i czego nie robiliśmy!

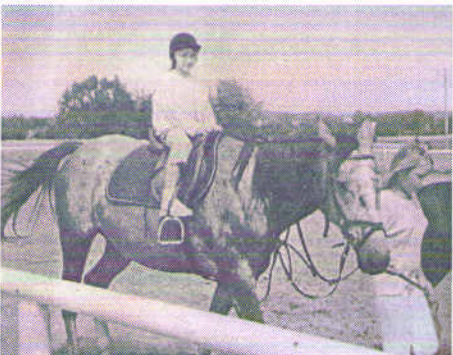
Wakacje to okres, w którym znaczna część dzieci z różnych powodów zmuszona jest do spędzenia ich w swej miejscowości. Dzięki Urzędowi Miasta Świeradów-Zdrój (któremu serdecznie dziękujemy) zorganizowana została półkolonia, na której choć część dzieci mogła ciekawie i szczególnie spędzić miesiąc wakacji. Zorganizowano ją od 1 do 30 lipca w Świątlicy Środowiskowej „Mrowisko” przy Szkole Podstawowej nr 2 w Czerniawie.

Grupa szczęściarzy znajdujących się pod moją opieką liczyła 20 osób, choć chętnych było o wiele więcej. Były to dzieci w wieku od 7-15 lat.

Tego lata po raz pierwszy została zorganizowana w Świeradowie Olimpiada Międzykolonijna na Zielonej Polanie. W rywalizacji nasze dzieci zdobyły m.in. I miejsce w rzeźbie kartonowej, II miejsce w przeciąganiu liny oraz II miejsce w turnieju piłki nożnej. Koloniści wspaniale się bawili, wiele radości sprawiło im wykonanie rzeźby kartonowej, którą nazwały „Kotek po uderze słonecznym” oraz mecz piłki nożnej którego sędzią był pan Jan Lizak (fot. poniżej).



W naszej drużynie grali: dwie piłkarki - K. Dobrzeńska, D. Abramczyk - oraz Ł. Juchniewicz, Ł. Owczarek S. Sobiesiak, P. Skrzekut, D. Kurant. Jak na drużynę z dwiema zawodniczkami poszło nam całkiem, całkiem. Olimpiada ta pozwoliła wychowankom na zapoznanie się z rówieśnikami, współpracę z nimi oraz zdrowe współzawodnictwo, które łagodzi obyczaje i uczy wzajemnego poszanowania się.



W czasie półkolonii dzieci odbyły wiele wycieczek po okolicach. Jedną z nich był wyjazd autokarem do Mirska, gdzie dzieci zwiedziły gospodarstwo rolne Celestyna Rekowskiego, w którym hodowane są konie. Główną atrakcją dla dzieci podczas tej wycieczki była możliwość nauki jazdy konnej oraz ognisko, na którym dzieci mogły samodzielnie usmażyć sobie kielbaski.

Pozostałe wycieczki dzieci odbyły pieszo, co pozytywnie wpłynęło na ich kondycję zdrowotną oraz pozwoliło obserwować zmiany w otaczającej nas przyrodzie. Wiele radości sprawiło dzieciom zbieranie jagód, a jeszcze więcej - zjedzenie ich. Atrakcyjną okazała się wycieczka do Świeradowa do Jaskini Solno-Jodowej „Galos”, gdzie zastosowano oryginalną metodę użycia soli morskiej w celach leczniczych i rekreacyjnych. Naturalna sól morska zawiera wszystkie niezbędne mikro- i makroelementy potrzebne do stworzenia unikalnego mikroklimatu morskiego, który korzystnie wpłynął na samopoczucie wychowanków. Czyste zjonizowane powietrze pozwoliło polepszyć kondycję zdrowotną dzieci. Konieczność czterdziestopięciominutowego leżakowania w jaskini, w czasie którego włączona była spokojna muzyka relaksacyjna, pozwoliła dzieciom wyciszyć się emocjonalnie.



„Magnoli” i na basenie miejskim.

Po przygodach pełnych wrażeń spędzonych w wodzie i na świeżym powietrzu kolonistom dopisywał apetyt, który zaspakała właścicielka baru „U Bożeny”. Dzieci również bardzo chętnie, z wielkim zaangażowaniem i zapałem, bez względu na wiek, samodzielnie wykonywały różne pyszności: gofry, pizza, popcorn, ciasta (fot. powyżej) pod okiem naszej szefowej kuchni Kingi Dobrzeńskiej.

Tak więc miesiąc wakacji minął bardzo szybko, cały czas coś się działo, było dużo radości i dobrej zabawy; być może w przyszłym roku organizatorzy półkolonii stworzą możliwość tak dobrej zabawy większej gru-



Gdzie to nie byliśmy - także na Białym Kamieniu, bo nigdy dość poznawania okolic własnego miasta.

Podczas deszczowych dni, których na początku miesiąca nie brakowało, dzieci miały możliwość rozwinąć swoje zdolności plastyczne, artystyczne oraz zaprezentować możliwości intelektualne, biorąc udział w konkursach, quizach, zajęciach plastycznych i artystycznych. Gdy po porze deszczowej nadeszły wreszcie tak oczekiwane upały, wielką atrakcją były kąpiele na basenie w

pie dzieci. Serdecznie dziękujemy wszystkim organizatorom i ludziom, którzy nawet w najmniejszym stopniu przyczynili się do zorganizowania tegorocznej półkolonii. Gorące ukłony i podziękowania dla Pani Dyrektora Szkoły Podstawowej Nr 2 w Czerniawie - Małgorzaty Gettner - za pamięć o swoich podopiecznych nawet podczas wakacji.

Elżbieta Magryn

Migotanie znaczeń

7 i 8 sierpnia miało miejsce kolejne wydarzenie z cyklu POCZTÓWKI CZERNIAWA ZDRÓJ/BAD SCHWARZBACH, KORZENIE PRZYSZŁOŚCI, WYSTAWA & INSTALACJA – w Stacji Edukacji Ekologicznej prof. R. Łukaszewicza otwarto wystawę pn. „Makatki, ekrany tradycji i kultury”.

Makatka w tradycji ormiańskiej to było zwykłe obicie mebla wzorzystą tkaniną, z reguły było to białe płótno lub len, ozdobione haftem lub malunkiem. Estetyka makatki zmienia się w latach 30. i 40. XX wieku, gdy niepozorny szmaciany prostokąt zaczyna głosić nie tylko prawdy oczywiste („Gdy żona smacznie gotuje, mężowi drogę do serca znajduje”), ale też wyraża rodzaj tęsknoty za nieosiągalnym – stąd motywy piramid i tygrysów rzucających się do ataku na zdobycz. Skoro dziś uważa się, że makatkę wyparła telewizja, wniosek stąd, że przez dziesięciolecia makatka pełniła rolę okna na świat.



Makatka mogła być religijna i świecka, ukazywała życie wzniosłe bądź prostackie, skrywała tajemnice lub nazywała rzeczy po imieniu, była kodeksem zachowań domowych. Makatka natomiast nigdy nie wskazywała miejsca przy stole dla gospodyni, bo zadaniem kobiety było usługiwanie rodzinie. Można by przewrotnie stwierdzić, że kobiety „same sobie wyhaftowały ten los”.

O tym wszystkim w swym wykładzie mówiła Marta Klimowicz, socjolog i etnolog z Uniwersytetu Wrocławskiego (fot. obok), która przypisała m.in. makatce migotanie znaczeń na przestrzeni dziejów. Makatka nasza codzienna wywodzi się z tej samej tradycji, co słomiane pajaki wieszane pod sufitem, papierowe wzorzyste firanki w oknach, zdobne obrusy na stole, malowane kafle na piecach, a w czasach nowszych – słomiane makatki do wieszania fotosów ulubionych aktorów i piosenkarzy (lata 60. ub. wieku). Wszystko to zostało wyparte przez bardziej wyrafinowane gadzety, jak choćby ceramikę i szkło ozdobne, afrykańskie rzeźby ludowe, a wreszcie przez artykuły powszechnego użytku tworzone przez najtęższe głowy wzornictwa użytkowego.

Na czerniawskiej wystawie udało się zgromadzić kilkanaście



odtworzonych makatek, które rozwieszono na sznurkach niczym suszącą się pościel. Białe płócienka powiewały na wietrze, niekiedy aż trudno było im zrobić zdjęcie.

Makatki przywracane przez czerniawskich zapaleńców zdobne są dziś w bardziej aktualne motywy, np. turystyczno-podróżnicze. W każdym razie powiewając na wietrze (zarówno te rzadkie oryginalne odnalezione na strychach i w kufrach, jak i skomponowane od nowa wedle potrzeb współczesności) przywodziły na myśl nieodległą przeszłość, gdy były nieodłącznym elementem każdej niemal kuchni.

(aka)



Marianna Kralewska, która wniosła najwięcej w dzieło przywrócenia makatek do naszej rzeczywistości, podpisuje makatkowe miniaturki, które dla gości były biletem wstępu na odczyt.

I my jesteśmy aktorami

19 lipca Br. na scenie teatralnej Domu Zdrojowego w Czerniawie odbyło się przedstawienie Pt. „Sen Jasia i Małgosi”, w reżyserii wychowawczyń: Doroty Kireńczuk i Małgorzaty Przylepy. Wszystkie postaci kreowały dzieci przebywające na leczeniu sanatoryjnym i znakomicie wcieliły się w swoje role, o czym przekonali się zaproszeni goście: dyr. ds. marketingu sprzedaży usług – Wiesława Gajewska, zastępca nadleśniczego – Ewa Łuczak, leśniczy z Czerniawy – Jerzy Kwitowski oraz pracownicy i kuracjusze Domu Zdrojowego.

Efekty specjalne, muzyka, stroje, zaangażowanie aktorów dostarczyły wzruszeń i przeżyć widzowi.

Koło teatralne jest jedną z form pracy wychowawczej, która dostarcza rozrywki i wspomaga terapię wychowawczą.

Spektakl został przygotowany w podziękowaniu pracownikom Nadleśnictwa Świeradów-Zdrój za nieodpłatne wykonanie ławek na rzecz czerniawskiego sanatorium dziecięcego.

Barbara Polańska



Jaka strawa, takie brawa

W tydzień po dość hermetycznej i nieco intelektualnej ekspozycji z makatkami, 14 sierpnia w Czerniawie zorganizowano – pod hasłem „CZERNIAWA – JAKA STRAWA?” – konkurs potraw, nalewek i ciast. Widowisko-wa, bo ciesząca najpierw oko, a potem podniebienie, impreza odbywała się w agroturystycznym gospodarstwie Anny Drozd, która ledwie w trzy lata po przyjeździe tu ze Śląska pokazała, że jest nie mniej „zawzięta” czerniawianką od zasiedziały od dziesięcioleci rodzin, czego dowiodła aktywnie włączając się w przygotowania do kolejnej instalacji z cyklu.

Nim jury przystąpiło do morderczego w skutkach mieszania dań, ciast i wysokowych napojów, padła propozycja, by wszystkie te smakowitości oceniła bezstronna komisja spoza regionu, co zebrani (kilkadzie-t osób) zaaprobowali jednogłośnie i w ten oto sposób świeradowsko-czerniawską kuchnię oceniali:

- **Katarzyna Budyś** z Tczewa - spędzała z mężem urlop w Świeradowie, do Czerniawie przynęcała ją ciekawość wylazająca z plakatów;

- **Waldemar Katerło** ze Świnoujścia, który ma domek w Brzezińcu, gdzie spędza wakacje, a na konkurs trafił przypadkiem, bo wstąpił do Czarci Młyna po chleb i dowiedział się, że nieopodal zaczyna się impreza;

- **Jan Szwaia** z Radomska;

- **Martin Ascher** z niemieckiego Rotweil w Badenii-Wirtembergii (nad Jeziorem Bodeńskim), który z żoną Hanną, Polką z Obornik Śląskich, drugi raz spędza lato w Czerniawie (bo tu ładniej niż w Świeradowie, dlatego będą następne razy).

Komisji przewodniczyła Krystyna Kisiel z Zędu Miasta, reprezentująca burmistrza, który zwycięzcom w poszczególnych kategoriach przyznał puchary.

Gdy jurorzy szli od stołu kosztując kolejno potrawy, w tym tak oryginalne jak pierogi ze szpinakiem czy pasztet sojowy, publiczność przebiegała oczami i językami, jako że musiała odczekać, aż komisja skończy pracę.

Jurorzy, pytani wyrzykowo o wrażenia smakowe, w odpowiedzi używali słów „bombowe”, „odlotowe”, „pyszne”, „smaczniutki”, „wspaniałe”, „niesamowite”.

Wreszcie dano hasło – do stołów! – i w ruch poszły tacki i widelczyki, a głosy konsumpcyjnego zachwyty mieszały się z dudnieniem ulewy o blaszane zadaszanie, pod którym trwała degustacja. Ale żadna ulewa nie mogła tego dnia popsuć dobrego humoru uczestnikom degustacji. Prawdę mówiąc, odczucia jurorów dość zgodne były z wrażeniami zwykłych zjadaczy, jako że bezbłędnie zgrały się w przypadku dania i wypieku. Puchar za potrawę powędrował w ręce



Najpierw głód zaspokoila komisja (obok od lewej: W. Katerło, K. Kisiel, K. Budyś), potem dopiero publiczność (u góry).



U góry Martin Ascher, obok Anna Drozd odbiera z rąk burmistrza puchar za najsmaczniejszą potrawę.



gospodyni – za wspomniany już pasztet sojowy (smakosze odczuwali też niebo w gębie podjadając jej serowe kuleczki z koziego mleka), puchar za wypiek dwugłośnie (czyli od jury i publiczności) przyznano Barbarze Buczyńskiej z Park Hotelu – za absolutnie niepowtarzalny sernik (pani Basia przyznała, że recepturę przywiozła z... Mazur), a najpyszniejsza nalewka (biedni jurorzy musieli spróbować bodaj osiem rodzajów) była dziełem Marianny Kralewskiej.

Konkurs i degustację wszyscy uznali za

nad wyraz udaną kreacją regionalnych potraw, co daje nadzieję, że wejdzie do kalendarza cyklicznych imprez organizowanych w Czerniawie.

Zwraca uwagę zauważalny udział świeradowskiego hotelarstwa i gastronomii (m.in. wspomniany już Park Hotel, oba Domy Zdrowie, Alma, Narcyz, Pod Jeleniem), co

może być sygnałem bardziej masowej – miejmy nadzieję obecności za rok. Dobrze byłoby wykreować kilka czerniawskich staw, które potem mogłyby być ozdobą restauracyjnych jadłospisów w Świeradowie. A było w czym wybierać: pierogi ze szpinakiem, galantyna w sosie chrzanowym, racuszki młynarki (alicji Pietrasz), brzoskwinie nadziewane, naleśniki z serem i bita śmietana, nabiał czerniawski (Kazimierza Pręczewskiego), itd, itp. Mniem!

(aka)

**NOWE
LAMPY
TURBO**

Ergoline

**SOLARIUM ERGOLINE
TURBO Z KLIMATYZACJĄ**

Kosmetyki solaryjne firmy
ONYX

Fachowa i miła obsługa

Komfort i relaks

• atrakcyjne ceny seansów

• karnety

• rezerwacje telefoniczne

Zapraszamy w godz.
12.00 do 20.00

Tel. 78 17 298

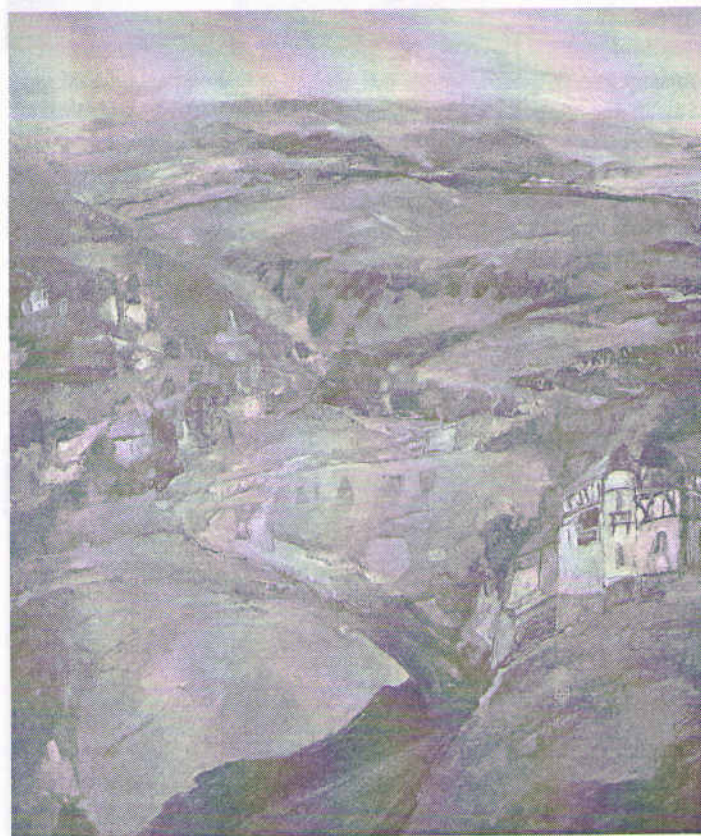
UL. H. SIENKIEWICZA 10 (obok Pizzerii Venezi
ŚWIERADÓW ZDRÓJ)



Halina Pokorska (z lewej), komisarz plenerów od początku ich istnienia, i Barbara Buczyńska - gospodarz imprezy.



Futo Tokushige i Mihiro Akiyoshi - artyści japońscy.



Jeden z trzech prawdziwie świeradowskich obrazów namalowanych przez Wiesławę Markiewicz ze Szczecina. Nie trzeba dodawać, że praca przedstawia Park Hotel.

Za mało motywów

Trzeci już raz przyjechali do Park Hotelu – na zaproszenie Barbary Buczyńskiej – artyści, którzy uczestniczyli od 9 do 14 sierpnia w plenerze plastyczno-fotograficznym. Podczas dwóch poprzednich plenerów utrwalali piękno świeradowskiej jesieni i zimy, tym razem przyszła kolej na lato.

Polscy artyści przyjechali ze Szczecina, Gdańska, Wrocławia i Nowego Jorku, był też Niemiec z Kolonii i dwóch Japończyków, którzy kończyli swój miesięczny pobyt w Europie i ściągnięto ich wprost z Kopenhagi (nawiasem mówiąc, obaj w ogóle nie czerpali inspiracji z izerskiego pejzażu do swych superawangardowych instalacji).

Nowością było zorganizowanie wystawy poplenerowej w hali spacerowej podczas trwania finałowego koncertu orkiestr młodzieżowych, dzięki czemu obrazy obejrzała znacznie więcej osób i tym samym do uszu organizatorów doszły dotarły krytyczne uwagi, że w pracach coraz rzadziej pojawiają się świeradowskie wątki. Niektórzy byli skłonni wydać parę groszy na obraz z lokalnym motywem, ale możliwości wyboru były nader znikome.

- Po trzech plenerach wiem na pewno, że wystawa trwała za krótko – mówi B. Buczyńska – obrazy powinny wisieć co najmniej dwa dni, a ekspozycji mogłaby towarzyszyć licytacja. Ponadto widzę, że trzeba wyraźnie określić malarzski charakter pleneru.

Sugerując się zapowiedziami pani Barbary można by podpowiedzieć innym hotelarzom, żeby spróbowali zorganizować plenery zróżnicowane tematycznie, np. dla grafików czy rzeźbiarzy.

Malarzem, którego najbardziej poruszył górski pejzaż, był Jerzy Gumela, absolwent poznańskiej ASP, od 15 lat przebywający w Nowym Jorku.

- Jak nowojorczyk odbiera urodę izerskich gór? – spytałem go podczas uroczystego zakończenia pleneru w Café Galeria.

- Przysiąc muszę, że pierwszy raz w życiu jestem w polskich górach latem. Dotąd poznawałem góry – w Polsce, Rumunii i Bułgarii – wyłącznie jako narciarz. Z Nowego Jorku mam dwie godziny drogi w góry i znajduję się w pejzażu nieco podobnym do tego, co można i tu zaobserwować, ale pejzaż izerski jest tak słodki, że się od razu w nim zakochałem i postanowiłem przedłużyć swój pobyt, bo chcę obfotografować pewien dom, który – być może – kupię i wtedy będę w Świeradowie znacznie częstszym gościem.

- I będzie pan dzielić czas między Nowy Jork i Izery?

- W krótkim czasie i tak zamierzam na stałe wrócić do kraju po 15 latach spędzonych w USA. W samym centrum Szczecina mam dom i galerię z kawiarnią, ale chętnie osiadę w Świeradowie, bo uważam, że mógłbym tu namalować jeszcze wiele pięknych obrazów.

- Kilka dni temu, gdy odwiedziłem waszą grupę w Park Hotelu, powiedziano mi, że Gumela właśnie poszedł na koncert...

- Przyszedłem do tej hali posłuchać pięknej muzyki i miałem łzy w oczach, zwłaszcza przy wykonaniu Ave Maria. Mam w domu kolekcję kilkudziesięciu wykonani tej pieśni, ale gdy usłyszałem aksamitny głos tej młodej dziewczyny na scenie, byłem bliski płaczu ze szczęścia. Do tego wnętrze hali, sklepienia, ta stolarka, ta ciesiółka, akustyka i głosy śpiewaków – to wszystko zrobiło na mnie ogromne wrażenie.

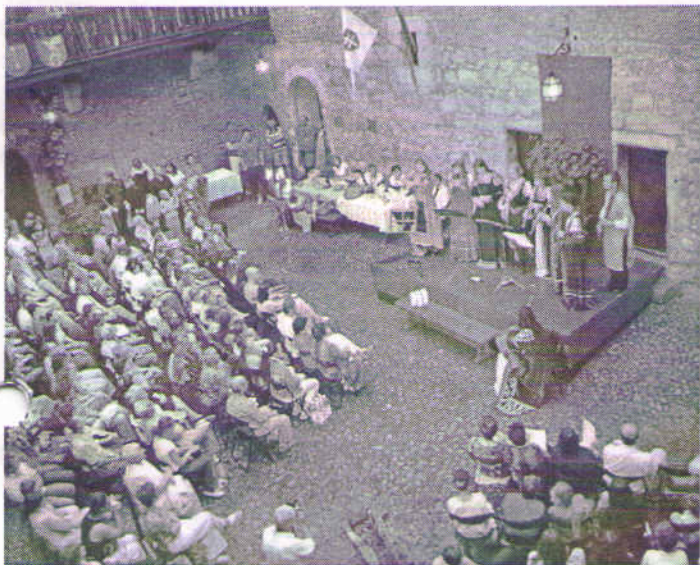
- Na detal architektoniczny spogląda Pan oczami artysty?

- Ja się tu po prostu czuję bezpieczny. Żałuję i jestem zły, bo widzę, że jest tu tyle możliwości zobaczenia tak wielu ciekawych rzeczy, a czas nagli i trzeba wyjeżdżać. Wczoraj zrobiono nam wycieczkę po górach wokół Świeradowa –



Zespół Muzyki Dawnej „Rocal Fuza” dużo koncertuje i uczy się. Zespół występował w nowych dla niego miejscach. W czerwcu w Ząbkowicach Śląskich, na średniowiecznym jarmarku na starym rynku i na zamku w czeskim Mlada Boleslav, także w czerwcu zespół robił oprawę muzyczną podczas Nocy Kupały na Ostrowie Lednickim, gdzie mieści się Muzeum Pierwszych Piastów na Lednicy.

Bardzo niedawno temu



Lipiec dla zespołu zaczął się od X Jubileuszowych Ogólnopolskich Warsztatów Muzyki Dawnej w Bierzwniku, gdzie pracował nad wykonywaniem, interpretacją i opracowaniami z tak wspaniałymi fachowcami jak: Jacek Urbaniak wiceprezes Polskiego Towarzystwa Muzyki Dawnej oraz szef zespołu instrumentów dawnych „Ars Nova”, dr Cezary Szyfman – wykładowca na wokalistyce Akademii Muzycznej w Białymstoku, oraz Michał Straszewski – kierownik zespołu „Il Canto”. W czasie warsztatów grupa wykonała szereg koncertów m.in. w Bierzwniku, Gorzowie Wlkp. Reczu, Dobiegniewie.

Kolejnym bardzo ciekawym doświadczeniem był udział w IV Wieczorach z Muzyką Dawną w Zamku Dębno (na zdjęciu Rocal Fuza czasie koncertu na scenie ustawionej na dziedzińcu zamkowym) w dniach 22-25 lipca. To impreza odbywająca się corocznie, gdzie występuje zawsze zespół ze Świeradowa Zdroju w towarzystwie zaproszonych grup z Polski. Pomysłodawcą tej imprezy i kierownikiem artystycznym jest kierownik Rocal Fuza – Ryszard Dominik Dembiński.

Obecnie zespół ćwiczy wspólnie z grupą tańca historycznego „Greensleeves” z Liberca, przygotowując wspólny koncert, który odbędzie się 19 września 2004 r. w Radomiu, podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Dawnej im. Mikołaja z Radomia - jako występ finałowy.

(aka)

coś niebywale pięknego! Jeszcze długo nie będę mógł znaleźć słów dla urody polskiego lata w górach. Słowa uznania i podziękowań chciałbym skierować na ręce Barbary i Wiesławy Buczyńskich, którzy nas gościli. Proszę mi wierzyć, że wykazali się anielską cierpliwością, bo przecież nie od dziś wiadomo, że malarze nie są łatwymi ludźmi: jesteście kapryśni, my to egoiści i indywidualiści, którzy wydają wojnę pięknu, walczą z nim poprzez swą siłę, charakter, ekspresję. Mimo to Państwo Buczyńscy świetnie dawali sobie radę z nami, wykazując wobec nas anielską wręcz cierpliwość.

- To znaczy, że za rok znów przyjedzie Pan na plener?
- Oj, wcześniej, spodziewajcie się mnie tutaj znacznie wcześniej!
- Dziękuję za rozmowę.

(aka)

Przetłumaczymy

Przypomnijmy - 12 września 2003 r. w naszej bibliotece po remoncie została udostępniona wystawa, którą nazwaliśmy „Wspomnienie o Świeradowie”, dla mieszkańców miasta i licznych turystów z kraju i zagranicy. Pamiątki wcześniej były eksponowane w Muzeum Sztuki Reduktywnej, a po likwidacji zostały przekazane w depozyt dla biblioteki.

Cieszy nas zainteresowanie wystawą, zdążyły już nas odwiedzić dzieci z przedszkola, świetlic środowiskowych, wielu klas z wychowawcami, kolonie (ostatnio np. z Żar), czytelnicy, którzy wypożyczając książki z ciekawością zaglądali do pomieszczenia, w którym są wyeksponowane pamiątki, dziwiąc się często, że taką barwną historię ma nasze miasto. Wśród zwiedzających przeważają turyści z Niemiec, często byli mieszkańcy Bad Flinsberg, czyli Świeradowa-Zdroju.

Dla większej reklamy wykonaliśmy we własnym zakresie ulotki, informatory o wystawie (w jakich godzinach jest czynna - w języku polskim i niemieckim). Informatory trafiły do poszczególnych hoteli, szkół. Udało się nam zakupić kronikę, do której wpisują się zwiedzający; na razie najwięcej jest wpisów w języku niemieckim, ale cieszą nas wpisy turystów z różnych zakątków Polski.

Są i informacje, które wywołują zamieszanie, jak ta o dacie wyburzenia kościoła ewangelickiego w 1968 r. Jeden z czytelników, a zarazem mieszkaniec Świeradowa-Zdroju P.H. udowadnia, że fakt ten zaistniał w 1979 r., wobec tego prosimy innych mieszkańców o nowe fakty, które jeszcze bardziej ujawnią szczegóły historii kościoła ewangelickiego.

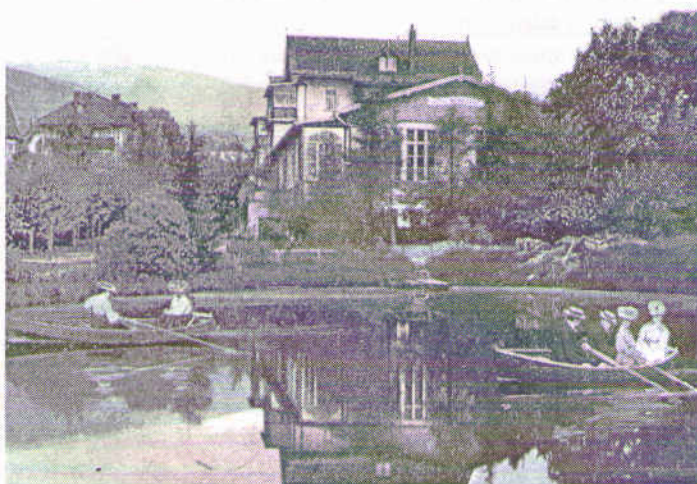
Odwiedzają nas często członkowie Towarzystwa Przyjaciół Świeradowa, przekazują nowe pamiątki (od 12.09.2003 r. wpłynęło ich 27, np. obrazy, śpiewniki, bilety kolejowe z 1943 r., pocztówki).

Klasa z gimnazjum pod opieką Arlety Wolanin obiecała nam przetłumaczyć z języka niemieckiego liczne napisy na język polski, których niestety nam brakuje - wielu polskich gości odwiedzających wystawę dziwi się, że brakuje objaśnień i podpisów w ojczystym języku.

Cieszy nas zainteresowanie wystawą, myślimy, że był to dobry pomysł, aby urządzić w MBP ekspozycję i nie dopuścić do jej zlikwidowania.

Wśród ostatnich darów jest ciekawe zdjęcie (zamieszczamy je poniżej). Prosimy o odpowiedź na pytanie: Przed jakim budynkiem w malowniczej scenerii pływają łódki? Na rozwiązania czekamy w bibliotece - z nagrodą dla najbardziej zorientowanego czytelnika.

KP



Raczej wzmocnieni



Inauguracyjny mecz w klasie A między TKKF-em Kwisa Świeradów-Zdrój a LKS-em Pogoń Markocice, rozegrany 22 sierpnia na nowym stadionie w Świeradowie, zakończył się remisem 2:2 (objęliśmy prowadzenie, ale też przegrywaliśmy 1:2). Przy ładnej pogodzie, lecz niewielkiej frekwencji (parokrotnie niższej od ostatniego meczu wiosny, gdy zdobywaliśmy awans do A-klasy), mogliśmy obejrzeć zacięte widowisko, w którym nasi piłkarze nie wykorzystali wielu szans strzeleckich.

W środę 25 sierpnia ponownie byliśmy gospodarzami spotkania z Piechowicami. W środę 25 sierpnia ponownie byliśmy gospodarzami spotkania z Lechią Piechowice i wygraliśmy 4:0.

Mariusz Stachurski, prezes klubu, mówił podczas inauguracji:

Sezon poprzedziliśmy kilkoma sparingami: z Leśną (z naszej grupy) osiągnęliśmy – remis, z Miłoszowem wygraliśmy 3:1, z Olszyną (okręgówka) przegraliśmy 3:5. Przez połowę wakacji również solidnie trenowaliśmy. Sezon zaczynamy nieco wzmocnieni, bo wprowadziliśmy z klubu odszedł Krzysztof Rosół, który za pracę wyjechał aż do Warszawy, ale pozyskaliśmy pomocnika z Fatmy Pobiedna - Łukasza Radzika, i obrońcę Mariusza Pelca, który był na wypożyczeniu w Rębiszowie, a ostatnio grał w zespole Żubr Kamień-Orłowice. Wrócił też bramkarz Sławek Sowiński, który przebywał na wypożyczeniu w mirskim Włókniarzu.

Znamy swe siły, dlatego jesienią trzeźwo mierzymy w silne podstawienie się w środku tabeli wśród 14 zespołów, by na wiosnę nie przeżywać niepotrzebnych stresów. W każdym razie ścisła czołówka leży w zasięgu naszych możliwości.

Lapiemy sponsorów, gdzie się da, ale i tak pieniądze dają na klub głównie hotelarze. Z finansami będzie jednak kruczo, bo dużo kosztują nas sędziowie – na każdym meczu jest ich trzech, a każdemu z nich trzeba zapłacić 70 zł. Gdy doliczymy sędziów na meczach trampkarzy i młodzików, wychodzi, że sędziowanie kosztuje nas 300 zł tygodniowo, a przecież dochodzą jeszcze wyjazdy.

OZPN postawił nam warunki, że na stadion musi być osobne wejście dla kibiców i osobno dla piłkarzy (wprawdzie dopiero od 2006 roku), dwie osobne szatnie z wejściami, a także 60 plastikowych ławeczek dla widzów. Zadaszenia dla trenerów i rezerwowych (foto u góry) zrobiłem nadprogramowo ludźmi ze swej firmy. Natomiast urząd zobowiązał się niebawem rozpocząć naprawę ciekącego dachu oraz remont szatni i zaplecza sanitarnego.

Notował (aka)

Było baj(k)ecznie!

I znów – jak przed rokiem – ul. Zdrojową w kilka minut, z furkotem kół, szumem opon na asfalcie i błyskiem szprych, przejechał liczący ponad 850 rowerzystów korowód uczestników VI Bike Maratonu, którego kolejna edycja rozegrała się na izerskich drogach i bezdrożach.

Organizatorzy, wyznaczając termin świeradowskiego wyścigu na 7 sierpnia obawiali się, że rozgrywane równocześnie Skoda Auto MTB w Szczawnie Zdroju i Bike Action w Szklarskiej Porębie odbiorą Świeradowowi uczestników – tak się jednak nie stało i sobotniego przedpołudnia stanął na starcie różnokolorowy tłum, który okazał się nawet o kilkadziesiąt osób liczniejszy od ubiegłorocznego. Reszta w stosunku do tego, co uczestnicy mieli przed rokiem, nie zmieniła się: pojechali tą samą trasą, megamaraton znów liczył 60 km, giga – 108, a upał był równie morderczy. Jeśli więc ostatni na mecie zawodnik zameldował się w bez mała 4,5 godziny za zwycięzcą, należało mu się brawa nie mniejsze niż elicie – za to, że nie zszedł z trasy w połowie wyścigu, traktując czas i lokatę jako całkowicie drugorzędne.

Tegoroczny BM szczęśliwy był dla świeradowian, gdyż aż trzech przyjechało w pierwszej 50-ce: Eneas i Mateusz Popiołowie i Zbigniew Jurewicz. Eneas, który od niedawna ściga się w elicie (senior), wreszcie pokazał przed własną publicznością, że treningowy pot nie poszedł na marne – był trzeci w megamaratonie, uzyskując tym samym tytuł mistrza Świeradowa w kolarstwie górskim i odbierając od burmistrza Zbigniewa Szereniuka talon na części rowerowe wart 1000 zł. Przy okazji stanął też na tym samym stopniu podium w kategorii do 25 lat.

Maciej Grabek – organizator wyścigu – zadowolony jest z wyższej frekwencji i nie wyobraża sobie, by w przyszłorocznej edycji mogło zabraknąć Świeradowa, który chwali za organizację, współpracę z urzędem, spontaniczną życzliwość mieszkańców i bajeczne widoki na trasie.

Przy okazji wyścigu rozegrano Mistrzostwa Polski Dziennikarzy w Kolarstwie Górskim, w których udział wzięło 70 osób, a najstarszy Piotr Kurek z Poznania miał 59 lat i odgrażał się, że za rok znów wystartuje.

Imprezie towarzyszyły liczne atrakcje dla kibiców, którzy mogli na tarasie zaopatrzyć się w liczne rowerowe akcesoria, wypić piwo, przekąsić małe co nieco (choć restauratorzy odnotowali znacznie mniejsze wpływy niż przed rokiem – znak, że społeczeństwo ubożeje).

Z kronikarskiego obowiązku podajemy, że megamaraton wygrał Dariusz Poroj z czasem 2 godz. 29 min. 34 sek. Miejsca świeradowian: E. Popiół był trzeci – 2:34:20, 28. Michał Jurewicz – 2:50:45 (5 w kategorii juniorskiej), 49. Mateusz Popiół – 2:58:25, 201. Mirosław Kijewski – 3:26:29, 230 - Karol Samulik 3:32:41, 231. Wiesław Kania – 3:32:44, 278. Lech Wojciechowicz – 3:40:57, 283. Zbigniew Szczecina 3:41:33, 358. Zdzisław Pulikowski - 3:55:18, 520. Roman Kapszewicz – 4.36.19.

Słabo zaprezentowali się rowerzyści z powiatu lubańskiego – w tabelach wyników znaleźliśmy tylko nazwisko Sebastiana Francuza z Olszyny, który był 93 z czasem 3:11:10.

Ostatni zawodnik potrzebował na przejechanie trasy 6 godzin i trzech kwadransów.

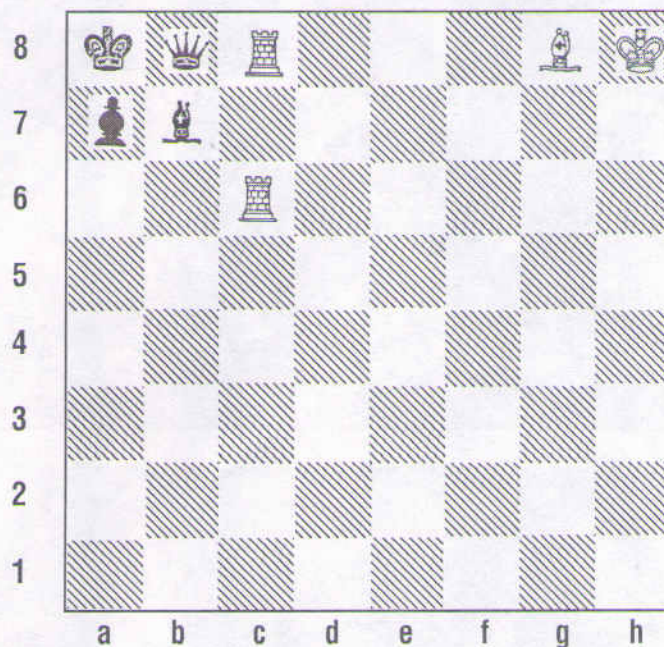
Gigamaraton (108 km) najszybciej pokonał Czech Vena Hornych z Hronova – 4:16:54. Ostatni kolarz w tej stawce był 94 z czasem 5:50:03.

(aka)



Na zdjęciach: 6. Tłum bił brawo stojącym na podium; 7. Czy tu aby kolarka nie powinna być zdyskwalifikowana za niedozwolony doping? (idzie za jadącym motorem); 8. Burmistrz Zbigniew Szereniuk wręcza Eneaszwowi Popiołowi dyplom i talon na część rowerowe - za zdobycia tytułu mistrza Świerdowa-Zdroju; 8. Zbigniew Jurewicz (pierwszy z lewej) był piąty i stanął na tzw. małym podium (nagrody wręczano do 8 miejsca) – talent rozwojowy.

Szach i mat (9)



Zadanie dzisiejsze polega na rozwiązaniu końcówki, w której białe zaczynają i dają mata w dwóch posunięciach. **Rozwiązania należy składać do 20 września 2004 r. w MBIT, ul. Zdrojowa 10, lub w pensjonacie SZACH-MAT, ul. Słoneczna 2.** Książkę za rozwiązanie zadania czerwonego odbierze w MBIT **Krzysztof Tasulis.**

„Notatnik Świeradowski”. Wydawca: Burmistrz Miasta Świeradów-Zdrój. Redaktor naczelny: Adam Karolczuk (tel. 7817140; 0888/830344). Nakład: 600 egz. Druk: Zakład Poligraficzny, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2, tel. 75 363 43. Zapraszamy wszystkich Czytelników do współredagowania miesięcznika. Teksty (także literackie), opatrzone nazwiskiem autora – do ewentualnej wiadomości redakcji oraz zdjęcia można składać w Miejskim Biurze Informacji Turystycznej ul. Zdrojowa 10, tel. 7816350, fax 7816100; **e-mail: karol50@interia.pl; it@swieradowzdrój.pl.** Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania.



Świeradów w INTERECIE – <http://www.swieradowzdroj.pl> / <http://www.karkonosze.it.pl>

Było baj(k)ecznie!



Na zdjęciach: 1. Odpoczynek wojownika; 2. Wiesław Biernat, autor zdjęć, robiący m.in. fot. nr 4 z daszku hotelu KWISA; 3. Świeradowianie tuż przed startem. Na pierwszym planie Z. Pulikowski (z lewej), Mirosław Kijewski (w środku) i L. Wojciechowicz (z przodu po prawej, za nim Karol Samulik), który zapowiedział, że chce zrobić trasę w 3 godz. i 40 min. Pomylił się tylko o 57 sek. 5. Czirliderki z MBIT-u powiewały kolarzom barwnymi miotełkami.